

INTRO.....	3
Rozdział 1 – Marzenie w wersji premium	9
Rozdział 2 – Działka, czyli pierwszy błąd poznawczy	17
Rozdział 3 – Projekt, czyli architekt twoich złudzeń	25
Rozdział 4 – Pozwolenie, czyli szkoła pokory	34
Rozdział 5 – Fundamenty, czyli pierwszy kontakt z rzeczywistością	43
Rozdział 6 – Stan surowy otwarty, czyli rośnie nadzieja i budżet	52
Rozdział 7 – Stan surowy zamknięty, czyli kiedy dom zaczyna oddychać twoimi pieniędzmi	61
Rozdział 8 – Instalacje, czyli nerwy pod tynkiem.....	70
Rozdział 9 – Tynki i wylewki, czyli kiedy wszystko wygląda na gotowe, a nic nie jest	79
Rozdział 10 – Wykończenie, czyli test relacji i granic budżetu	86
Rozdział 11 – Przeprowadzka, czyli wielki finał i cicha dezorientacja	94
Rozdział 12 – Kredyt, czyli cichy współwłaściciel	101
Rozdział 13 – Ogród, czyli iluzja relaksu	109
Rozdział 14 – Sąsiedzi, czyli wspólnota bez umowy	116
Rozdział 15 – Utrzymanie, czyli dom jako etat	122
Rozdział 16 – Porównania, czyli niewidzialna rywalizacja metrażem	129
Rozdział 17 – Zmiany, czyli dom nie nadąża za życiem	137
Rozdział 18 – Sprzedaż, czyli kiedy marzenie staje się ogłoszeniem.....	143

Rozdział 19 – Wartość, czyli ile naprawdę kosztuje dom....	149
Rozdział 20 – Mit spełnienia, czyli dom nie naprawia życia	154
Rozdział 21 – Rodzina, czyli dom jako scena	160
Rozdział 22 – Czas, czyli dom starzeje się razem z tobą ...	165
Rozdział 23 – Samotność, czyli duży dom i cicha przestrzeń	170
Rozdział 24 – Bezpieczeństwo, czyli iluzja kontroli.....	175
Rozdział 25 – Status, czyli dom jako wizytówka.....	181
Rozdział 26 – Zazdrość, czyli emocja, o której nikt nie mówi	187
Rozdział 27 – Zmęczenie, czyli po wszystkim przychodzi cisza.....	193
Rozdział 28 – Powrót do mieszkania w głowie	199
Rozdział 29 – Cena ciszy, czyli co naprawdę kupiłeś	205
Rozdział 30 – Poczucie własności, czyli czy to naprawdę twoje	211
Rozdział 31 – Kiedy dzieci wyjadą, czyli metraż po ciszy...	216
Rozdział 32 – Starzenie się w domu, czyli schody, które kiedyś były ozdobą	221
Rozdział 33 – Spadek, czyli dom po tobie	226
Rozdział 34 – Gdybyś wiedział wcześniej	231
Rozdział 35 – Brutalna prawda.....	236

INTRO

Budowa domu zaczyna się od marzenia.

Od zdjęcia zapisanego w folderze „Inspiracje”, którego nigdy nie usuniesz.

Bo to nie jest folder.

To jest przyszłość.

Biała elewacja.

Czarna stolarka.

Duże okna.

Taras.

Dzieci biegające po trawie, której jeszcze nie ma, ale już czujesz jej zapach.

Myślisz, że budujesz dom.

W rzeczywistości budujesz swoją tożsamość w wersji murowanej.

Bo mieszkanie to kompromis.

Dom to deklaracja.

- Mieszkanie mówi: stać mnie na kredyt.
- Dom mówi: stać mnie na stres.

- Mieszkanie to ściany wspólne.
- Dom to samotność z ogródkiem.
- Mieszkanie to administracja.
- Dom to ty i YouTube.

Budowa domu to projekt, który zaczyna się od kalkulatora, a kończy na terapii małżeńskiej bez terapeuty.

Zaczyna się od „zrobimy to po swojemu”.

Kończy się na „zróbmy cokolwiek, byle skończyć”.

W pewnym momencie przestajesz mówić „nasz dom”.

Zaczynasz mówić „ta budowa”.

Jakby to była choroba.

Jakby to był ktoś trzeci w waszym związku.

I trochę jest.

Budowa domu to nie jest inwestycja.

To test.

Test cierpliwości.

Test relacji.

Test ego.

Test wyobrażeń, które karmiono cię od dziecka.

Bo dom jednorodzinny to w Polsce świętość.

Symbol.

Nagroda za dorosłość.

Dowód, że się udało.

- Masz dom - jesteś kimś.
- Wynajmujesz - jeszcze próbujesz.
- Mieszkasz z teściami - powodzenia.

Nikt nie mówi, że budowa to proces.

Wszyscy mówią, że to przygoda.

Przygoda jest wtedy, gdy masz plecak i możesz wrócić.

Tu masz kredyt.

I ekipę, która nie odbiera telefonu.

Budowa domu to moment, w którym zaczynasz rozumieć, dlaczego ludzie nagle siwieją.

To moment, w którym poznajesz nowe słowa:

Stan surowy otwarty.

Stan surowy zamknięty.

Stan emocjonalny nieznany.

Odkrywasz, że wszystko kosztuje „trochę więcej”.

Trochę więcej betonu.

Trochę więcej czasu.

Trochę więcej cierpliwości.

Trochę więcej pieniędzy, których już nie masz.

I najgorsze jest to, że przez cały ten czas musisz udawać, że to był twój pomysł.

Bo przecież to był twój pomysł.

Dom miał być wolnością.

Okazuje się, że jest zobowiązaniem z fundamentem.

Miał być spokojem.

Jest logistyką.

Miał być ciszą.

Jest młotem udarowym o siódmej rano.

Ta książka nie powie ci, jak budować.

Nie poda listy materiałów.

Nie da checklisty.

Bo checklistę już masz.

Masz też arkusz w Excelu.

Masz też trzy wyceny.

Masz też grupę na Facebooku.

Nie masz tylko spokoju.

Ta książka jest o tym, co dzieje się między fakturą a frustracją.

Między projektem a pretensją.

Między „zrobimy to sami” a „dlaczego my to zrobiliśmy”.

Jeśli budujesz - poczujesz się zdemaskowany.

Jeśli planujesz - poczujesz lekki niepokój.

Jeśli już zbudowałeś - będziesz się śmiać. Trochę nerwowo.

Bo dom to nie są ściany.

Dom to historia, którą opowiadasz sobie, żeby uzasadnić rachunki.

A budowa to moment, w którym ta historia zaczyna się sypać szybciej niż tynk bez gruntu.

To będzie brutalne.

Bo budowa domu nie jest romantyczna.

Jest ludzka.

Za bardzo ludzka.

Rozdział 1 – Marzenie w wersji premium

Każda budowa zaczyna się od zdania:

„A może byśmy wybudowali dom?”

To zdanie brzmi niewinnie.

Jakby ktoś zaproponował wspólną wycieczkę.

Weekend w górach.

Nową kanapę.

Tymczasem to jest moment, w którym właśnie podpisałeś emocjonalny kredyt hipoteczny.

Jeszcze nie wiesz.

Jeszcze się cieszysz.

Jeszcze oglądasz projekty.

Wybierasz metraż.

Przeglądasz katalogi.

Masz ulubiony styl.

Nowoczesny.

Stodoła.

Klasyczny z nutą minimalizmu, czyli coś, czego nie umiesz nazwać, ale brzmi drogo.

- Chcesz dużych okien, bo światło to życie.
- Chcesz otwartej kuchni, bo tak mają szczęśliwi ludzie.
- Chcesz garderoby, bo zasługujesz.
- Chcesz garażu na dwa auta, choć masz jedno.
- Chcesz tarasu, na którym będziesz pił kawę, której i tak nie masz czasu wypić.

W tym momencie budujesz nie dom.

Budujesz narrację.

Opowieść o sobie.

O tym, że już nie jesteś „na dorobku”.

Że to jest ten etap.

Ten moment.

Ten upgrade.

Bo dom to upgrade życia.

Wersja 2.0.

Z ogrodem.

Z ciszą.